



925001 -

- 925102

NATIONAL ARCHIVES
1000 LANTANA
COLLEGE PARK, MD 20740

Mag. St. Dr.

III

K O P I A L I S T U

Jegomości Xiędza Biskupa Kuiáwskiego,
do Posła Fráncuskiego.



Heąc W. M. Pánu submissyą moię, y náleżyty honor, wiegoś rezydencyi oddać, po kilakroć musiałem od samychże progow wrocic się, znaydując W. M. M. Pána od rezydencyi swoiey, dla publicznych zabáw oddálonego; ná póciechę tedy y w rekompensę zawiedzionego pragnienia y nádziei moiey, y przysługi (bo iuz práwie do kárety dla pewnych racyi moich wsiádam zWársawy) teráznieyszą literą zegnám W. M. M. P. usilnie zycząc W. M. M. Pánu ábyś tego, ktorego w żádney okurencyey sobie nie zasłużonego, ráczyłś ludzkością y grzečnością uprzedzić, w nieodmienney łásce y áfekcie swoim konserwował; co żebym sobie zasłużył, wśelkich sposobow szukać będę. A żeś mię W. M. M. Pán obligował, żebym swego sentimentu strony przyszey Elekcyi komunikował W. M. M. Pánu, smiem tedy W. M. M. Mści Pána, z uprzejmości y konfidencyi, respektem dobra pospolitego upraszać, ábyś chciał poprześcić od promocyey Xiążęcia de Conti, ktorego lubo godnym Tronu Krolowskiego głośną wielkie tálenta, y tryumfy woienne, boiáźń iednąk zostáie w Polakach samego tego Imienia Fráncuskiego z okazyey Kroluiczey niedawno Pániey y ex ratione itatús, nie zyczy go sobie zá Pána: do tego, nie radbym widział, áby Promocyą Krola Jegomości Fráncuskiego, ták znacznego w Europie Monárchy, iákie popadło Niebepieczestwo, acz gdyby do skutku požádanego przyszył spezy y sátygi W. M. M. P. miał bym czego powinśować W. M. M. P. ále iezeliby omyliły, nie wiem czybym znaleść mógł rowną kompassyą ták pracowitym zábiegom W. M. M. Pána; nie pónne bowiem y z wielu wyczerpuione zdaniá rozumienie moie otwierám W. M. Pánu; iezeliby záś co osobliwego miał mi W. M. M. P. komunikowác, zárowno iákoby mnie samemu, poufác może Theologowi moiemu domowemu. Zostawám zátym,

925004

III

Kopia Responfu Posła Iegomości Francuskiego.

Z Wielkim żalem rozumiem, że mię osobą swoją raz y drugi W. M. M. P. nawiedzivszy, nie zastał w rezydencyi moiey rozmaitymi wizytami oddalonego, acz y to niemniey mię umortifikowało, że po tak wielu zawodach, y ia niemogłem sobie czasu ziednać do konferencyi powtorney z W. M. M. Pánem, usłnie bowiem zyczyłem sobie dąć replikę ná list W. M. M. Pána, y czegoby kolwiek było nie dostawało do pierwsey z W. M. M. Pánem konferencyi, za powtorną poprawic wizytę; ale że publiczne y Naiasnieyszego Kándidata W. M. M. Pána interesa, tak W. M. Pána sobie aplikuię, że innym uchá swego trudno maś náchylic, zdało mi się pioro moie w skrypt replikowác, abym tym sposobem, y listowi W. M. M. Pána, y ządzom moim mogł lepiej korrespondowác. A ponieważ nie wątpię, że mię w tym respekcie y łásce swoiey, ktorąś mię sobie tak usłnie, iáko też listownie W. M. M. Pan obligował, chceś konferowác; Ia z iáko naywiększą weneracyą, w nádzieie ząwżiętey konfidencyi szczery moy sentyment z tą uprzejmóścią, ktorą W. M. P. ząwśe we mnie znał, y approbował, konfiduię W. M. M. Pánu.

Rzecz záprawdę trudną y większą nad siły moie perswáduięś mi W. M. M. Pán, żebym zaniechał promocyi Naiasnieyszego Xiążęcia de Conti, Ia bowiem w tym punkcie nie moie niosę y tłumaczę Propozycyę, ale Krola y Pána moiego czynię dosyć rozkázowi, iáko iego Minister; ani mi się czego inszego exequowác nie godzi, tylko to, co mi rozkáże; á dopieroż kiedy sobie naywięcey tego zyczę awantazu, abym iásnie wyswiadczył tey Rzeczypospolitey szczerg uprzejmóść y zyczliwóść moie, że żadney nie opuszczam okazyey, do nálezytey przystugi, w czym żaden mię z obywatelow Krolestwa tego celowác nie moze, chyba promowowác ná Pánstwo takiego Kándidata, zdaniem sámegez W. M. M. Pána, y wśyśkich inszych postronnych národow, ktorzyby tak z tálentow známienitych, iáko też z woiennych ákcyi swoich, był godnym Tronu Krolowskiego. Czy bowiem insy ma cel ná przysłley Elekcyey Rzeczypospolita Polska? tylko ten, żeby ná Tronie takiego widziáła Pána; ktorzyby y zácnością, y dobrocią, y woiennymi odwagami, y szczodrobliwóścią, y łáskawóścią celował innych Konkurrentow; ktorzyby tak známienitych tálentow ná to użył, aby Rzeczypospolitą do dáwnych dostatkow, splendorow, y sławy przyprowadził; (á że Słow záżyję W. M. M. Pána) tak wielką sławą woienną, zlamáł kiedyskolwiek nieprzyiáciol, emulos zastraszył, sąsiádom w nierozdzielney przyiáźni y zgodzie utrzymał, ktorzyby barżiey roskázował przykłádem, ániżeli powágą; ktorzyby był ná woynách pierwszy Zołnierz, do Senátu y rády pierwszy Konsyliarz; zgoła ná káżdym placu wzor y przykłád wśyśkim nieomyślny; ktorzyby u żadnego z Polakow nie był áni w nienawisći, áni w pogardzie, ktorzyby to znał, że mu
ber-

berdo Krolewskie konferowano, nie z iakiey ustawy albo zwyczajiu, ale z szczegulney miłości y poważeniá; któryby godnie Krolestwo sprawował przy tych cnotách, przy których do Tronu przyszedł, y temi sposobami Państwo sprawował, ktoremi do niego przystąpił; który gdyby co pobłądził, y wolnemu Narodowi iaką wprowadził niewolę, niemógł mieć od sąsiádow sił woiennych, y pomocy, áni rády od bliskich y skrewnionych Domow; któryby iaką zástal Rzeczpospolitą, taką nie osobą tylko swoją, ale y dostatkami konferował.

Albowiem moim zdaniem Rzeczpospolita teraznieysza, dwu rzeczy potrzebuie, to iest Krola, y pienięzney pomocy, ktorąby z sobą mógł przynieść nowy do Polski Electus: uwážmyż tedy teraz statum tey Rzeczypospolitey, uwážmy Woyská zkonfederowane, uwážmy zátzymaną nieznierną záplatę, uwážmy wojnę, á przez lát czternáście z tak wielkimi kosztami bez pożytku ciagnioną y ieszcze nieskończoną, y owsem niebezpiecznieyszą, im więkšych sobie sił dodává Soltán nowy Turecki; uwážmy zniszczone Prowincye, rwania Seymow, fákcye y niezgody domowe, z tey tylko záwzięte strony, która nie dobrá pospolitego ale swego prywatnego szuka, y z szláchty znacznie aggráwowanéy y zniszczoney żart sobie jeden stroi; to się ná to nie reflektowác? to zwyczajow tylko słuchác? to ná osoby respektowác, nie ná obrády y dobro Pospolite? nie dopuszczáy tego Boże.

Czemuz proszę, ta Rzeczpospolita przy práwie sobie obieraniá Krola tak się mocno y tak długo trzymá? tylko żeby iey wolno było takich sobie obierác Pánow, iakichby sobie náygodnieyszych y náypotrzebnieyszych być rozumiałá. Gdyby to Krolestwo dziedziczne było, słusnieby Polacy nárzekáli, gdyby się mniej godnym dostało ráczey ániżeli godnym; ale że iest Electivum, iestesmy w domu; może ná Tron Krolewski promowowác kogo chce, toć nie słusna odrzucác godnieyszego, żeby się drugiemu przypochlebić, co rozumiem, wybaczy mi káždy z Kándydátow, którym przymáwiác áni mnie przystoi, áni wolá iest Páná moiego, to bowiem pokázác chciátem W. M. M. Panu, że w pierwšym máią być respektie záslugi y pożytki Rzeczypospolitey.

Co záś W. M. M. P. z osobliwego afektu swego y inklinácyey piše, że nie życzyš, áby Promocya Náiásnieyszego Krola Francuskiego iaki uszczerbek odniosłá, y że się boią Polacy Imienia Francuskiego, zdá się że táboiáźń iako niemáiącá fundámentu może między zwyczajnymi errorami być policzona, áni by ten dobrze sądžil o Rzeczypospolitey, któryby o niey rozumiał, że się tak płonnemi uwodži imáginacyami, á nie gruntonnemi rácyami, w tak powážney sprawie, ná ktorey záwišłá nádzieia y cáłość Rzeczypospolitey; obáwiam się oraz, żeby ci sami, co się Francuskiego Imienia obáviaią, boiáźni nie wzbudzáli uspokoióney, ábo zádney: Powiedz mi W. M. M. P. ktoremu wysoki rozum káždy przyznác musí, męzną y mocną niewiástę kto wysuka? o silnym mężu teraz mowá; co może być zá kompáracyá Męszczyzny z Niewiástą? Ieżeli Krolowa Máryá

wczym wykroczyła, zkadby Rzeczpospolita dalszego iey panowania nie pozwolila lub w osobie swojej, lubo w w osobie Synow swoich, juzż Naiśnieyszy Xiążę de Conti Synem się Iey urodził? wzdyc tak wiele Francuzow liczymy, a przecie nie wszyscy iedney fantazyey y komplexyey; a zaż Polacy sami sobie wszyscy podobni? Krol Michał, Krol Jan pod iednym niebem urodzeni, iako rożni od siebie, iakoż tedy tych z sobą poragonowac ktorych iako urodzenie, tak wychowanie, y nawet płec sama nie rownemi czyni, a iezeliby się też ktorego obawiac potrzeba podobienstwa, tedy tego, ktore z iedney krwi pochodzi, nie z obcey: zyczylżebyś sobie W. M. M. P. takich przeciwko nam zazywac argumentow, ktoreby nierownie barzicy skodziły temu Kandydatowi, ktorego W. M. M. Pán z takim usilowaniem promowuieś.

Obaczmyś iuz z iakich racyi y rady Naiśnieysza Krolowa na tak znaczne sobie nie afekta zarobila? czy na Francuzow, czy na Austriakow skladac wine; kogo kiedy radzacego sluchala? komu się kiedy chciala przypodobac? kiedy idacych Zolnierzow do Węgier rozposyla, kiedy w tak solenną z Niemcami kolligacyą wciagnęła, kiedy z Polskich granic rusyla Postla Francuskiego de Vitry, kiedy Naiśnieyszego Krolewica Iakuba z Domem Neyburskim ozenila. Francuskichże to, czyli Austriackich fakcyi dzieło? a przecieś byla Krolowa ze Francyi nie zkad inąd, z tym wszystkim nie mogła wiecey świadczyć Austriaczka Niemcom, nád to, co ta Francuska wyswiadczała.

Nie zyczylismy my nigdy tego, żeby się Polacy tak ściśle z potężnym podeyrzanym sąsiadem kombinowali, przeciwko iawney przestrodze Zamoyckiego, y Fredra, dokazala tego Krolowa Francuska, ale co z tak ściśle z Niemcami kolligacyey za pożytek odnieśli Polacy? świadczą zruinowane przez tak długą Wojnę substancye słacbeckie, wybrane na pograniczu włosci, lekkie Imienia Polskiego poważenie na Dworze Cesarzkim, po samey nawet Wiedenskiej expedycey, y wszystkich Niemieckich krainow prawie od niewoli eliberacyey. Wiedzieliśmy dobrze, y do tych czas pamiętamy, co starzy Polacy przez ktorych wolność stanęła, o tych sąsiadach trzymali, y następującym po sobie wiekom zostawili; Torem tak znacznych Antenatów slišmy y idziemy, nie zyczac takiego Krola Polakom, ktoryby był albo Austriacus, albo tak Domowi Rakuskiemu obligowany, żeby swoje godność, powage, y fortunę miał z iego promocyi, żeby kiedykolwiek to fatum nie potkalo Polakow, ktore potkalo Czeskie y Węgierskie Krolestwa; co tak pewna iest, że iusz samym nawet Polakom w przyślowie poslo.

Rzeczęś mi W. M. M. Pán; ani też zechce Cesarz, żeby Francuz w tak bliskim sąsiedztwie Krolował, dla rownego niebezpieczeństwa, aleć wielk differencya; albowiem wiadome iest wszystkim aksioma; Cesarz w bliskim zostaie sąsiedztwie, ioc się go barzicy obawiac potrzeba, a nizeli Francuz tak odległego, ktory barzicy pomoc Polakom może, anizeli zaśkodzić; Jsiada podeyrzanego o ambicyą nigdy sluchac nie potrzeba chyba od tey /
spicyz

spicyi dalekiego: niewidziemy wojny między dalszemi Narodami, zawse niezgodą między sąsiadami: Polacy nie toczą wojny z Francuzami, z Hiszpanami, Włochami, Persami; ale z Niemcami, Szwedami, Turkami, Tatarami, Węgrami, y Moskwą. Nad to nie powinna Rzeczpospolita Polska zapatrować się na to co się komu podoba, ale co iey jest pożyteczna; iezli takiego Pána daią Niemcy Polakom, iakiego Francuzowie proponują z tak pewnemi posilkami nadwątłoney Rzeczypospolitey, nie pytajcie się Francuzow, ale go sobie za Pána obieracie, byle byście się pod tym pretextem w niebezpieczeństwo nie podali utracenia wolności przy posilkach Niemieckich: Iezeli też Francuzą godnym być Krolestwa sądzicie, nie pytajcie się o to Niemcow, ani się na to oglądajcie, ponieważ iako oni swoich akcyi do woli waszey nie stosują, tak też y wy swoich rzeczy nie powinniście do ich gustu akkomodować.

Cos na to rzecze Cesarz? odpowie, że Polacy mędrzsi niżeli Węgrowie y Czechowie; rzecze, że sobie z taką ostrożnością postępuiecie w obieraniu Pána, z iaką on w obieraniu swoich urzęduikow; rzecze, że takiego Polacy obrali sobie Krola, który im zawoionane Prowincye y splendory dawne sam przywrócić może, z czego się tym barżiey cieszyć mają Polacy, im się mniej Cesarz cieszyć z tego będzie.

Ale wypowie Cesarz Polakom woynie, iezeli Francuza obiorą sobie za Krola, y Woyska Niemieckie w Polskę wprowadzi; ktore Woyska? czyli te ktoremi Węgrow, Rhenu, y Sabauczyka ledwie broni, y owsem prawdziwie obronić nie może; potym iezeli się ma tego obawiać Rzeczpospolita, a iakoż wolne będzie obieranie Krola? bo iezeli od sąsiada wyglądać będziemy Pána, toć go sobie wolnemi głosy nie będziemy obierali: A czemu Niemcom niezda się tak znaczne Xiążę widzieć na Tronie Polskim? tylko żeby siły Polskie barżiey zdrobniały, a potym całe Krolestwo powoli dostało się w pazury Orłowi Niemieckiemu.

Nieoglądali się przedtym Polacy na Niemcow, ani sie ich obawiali, kiedy woleli mieć Pánem swoim Henrika Francuza, a niżeli Ernesta Austriaka; takieś przedtym było iako y teraz jest sąsiedztwo Niemcow z Polakami, Tass była między Domem Francuskim y Rakuskim emulacyą; temż racjami Ernesta promowowano, ktoremi y teraz kogoś promowują; na co się to przydało? y owsem tym barżiey się Polacy przeciwiwali; im usilniey Niemcy nacierali; a lubo niespodziány odiazd Henryka nie bez znaczney nagany, przecież może być wymowiony tym, że się do swojego Pánstwa dziedzicznego znacznie nadruinowanego wrócić musiał; znać ztąd barzo dobrze, że go pilno goniono, załuiąc pewnie nie tego, że go obrali za Pána swego, ale tego że z Krolestwa uchodził.

Nic takiego obawiać się nie trzeba Polakom, gdyby sobie za Krola obrali Xiążę de Conti, który nic nieustąpi Henrykowi, ani iasnością urodzenia, od lat osmiuset panującego, ani sławą y wielkimi cnotami, a nad to ma to osobliwego, że dzieiąty jest po krwi Krola Francuskiego do sukcessyey.

O Krolowey Ludowice nie mowię, bo lubo się we Francyi zrodziła, przecięz iako wiadomo jest wssytkim, z Xiążątstwa Mantuanskich Gonzagow, ktorzy do Włoch należą; ale nie ruszając grobu tey Pániey, rozumiem że więcey dobrego w Polszcze sprawiła a niżeli złego, a w ostatku nie ktore akcyje w sobie godzi się przyznac, a drugie płci biatogłowskiey: wśak się na początku przestrzegło, że tu nie wchodzi płec w konsyderaacyę, tylko osoba Krolowska; lepsza jest nieprawość Meza, a niżeli dobroczynna Niewiasta, mowi pismo Swięte: A lubo najiasnieyszy Xiążę de Conti z teyże krwie krolowskiey, a z domu Xiążęcia Anguianskiego, y Najiasnieyszey Xiężny Palatyny Rhenu, dobrał sobie dożywotniego przyiáciela; nie trzeba się iey námmiey obáwiac, gdyś wiadomo wssytkim iako łaskawa, iako we wssytkim Mezowi swemu subordynowana, y nicby sobie w tym Krolestwie nie usurpowała, tylko to co włásnie Krolowey przynależy, to jest, żeby Krolowski pałac swoią prezencyą y magnificencyą zdobita. Nie z innego bowiem źródła te Niewieście dominácyje pochodzą, ktore nie tylko Polskę, ale y inſe Państwa mieśaią, tylko z próżnowania; niech tedy Krol będzie zawnse pilny, y zabawnny, sławę dobrą kocháiący, y máiący niepuszczone oko z Krolestwa swego, iuz nie będą się w żadne rzady wdawały Krolowe; czego y Francya samá doznała, że ią zámieśały były Krolowe, poki w niewieścim wieku zuaydowali się Krolowie, iednak skoro dosli Tronu, żadney nie było od rządow niewieścich dependencyey, a zwiászcza kiedy nám łaskawe Nieba tak wielkiego dały Krolá.

Náostatek nalezy mi y ná to odpowiedzieć W. M. M. Pánu; bądź to, że lubo by tak Krol, iako też Krolowá, byli zewssytkich respektow godnymi bertá Polskiego; to pewná, że Tron osiadłszy, chociaśby Cesarz o niczym nie myślił, przecięsby zawnse Francuz to miał ná celu, iakoby Cesarza ukrzywdzić, a podobac się Krolowi Francuskiemu? ná to tak odpowiadam. 1. Niepodobal by się nam taki nowy Electus, ktoryby y Krolestwo swoje, y sławę dobrą przeciwko ratij Status chciál tak barzo nisko zepchnac, mianowicie kiedy iuz przychodzimy do Traktatu uniwersálnego pokoju caſey Europy, ktory zdami sie ten swoy skutek weźmie przed Elekecyą Polskiego Krola. 2. Iezeliby się iednak co w tey okkurencyey nie zdało securum, nic łatwieyszego, iako nowego Pána określić Pactis Conventis, żeby się y on obligował przysięgá, że ma wssytkie w pospolitości obserwowac, y akceptowane od swoich w tym Krolestwie tanta serie Antecessorow, Vgody y Tráktaty, tak między Rzeczpospolitą, iako z innemi Monárchami, y sąsiadami uchwalone y przyięte, a osobliwie względem tego tráktatu, ktory jest uchwalony przeciwko Porcie Othomańskiey, izali tym sposobem niemoże się uspokoić wśelkie niesłusne obawianie się Francuskiego Elekta.

Námieniaś mi W. M. M. Pan, a kiedy ten Nowy Electus nie będzie chciál czynić dosyc Pactis Conventis? znowu odpowiadám, Iezeli się tego Polska obawia, od ktorego słusniey? czy od tego ktory od skrewnionych sąsiadow żadnych nie będzie miał pošłkow, czy od tego

co ie

co ie ma? czyli od tego ktory będzie miał przed oczyma przykład, odietey Domowi mniej dotrzymującemu obietnic Korony, y zawnę podobnego na sobie strzedz sie będzie przypadku, czy od tego ktoryby przecię Tron po Oycu osiádl: to, co kolwiek się námieniło, bárżiey służy przeciwko Kándydátowi W. M. M. Páná, czemuż nam ie zárzucáią? do tego może Pactis Co nventis dosyc nieuczynic Electus, ktoryby ná siebie samego ták dálece nie pámietał w tych rzeczách ktore ná iego woley náleżą, iako to są largicye, y dystrybuta wśelkich urzędow &c. ále w tych okkurencyach, ktore się nigdy nie tráfiły, áni się ich godzi spodziewác bez konsensu Rzeczypospolitey, iáko ma poyść w suspicyą, nie dochowánia wiary nowy Electus? to pewna, że żáden náš Monárchá nie może podnieść woyny bez konsensu y deklarácyej stánow tey Rzeczypospolitey, iákoż tedy w tym punkcie może nowy Electus uczynić wiolencyą Rzeczypospolitey y wiary poprzysiężoney nie dochowác. Rádbym od W. M. M. Páná samego słyśáł, co W. M. M. Pán u siebie samego rozumie, iákim by sposobem in publico mógł tę formowác przysięgę, ktoreyby dotrzymác woli nie miał, zwnęszczá żeby ták publicznie uczyniona y ták publicznie nie záchowáná bytá, á dopieroż czyby nie tákniey komu in se mu nie dochowác bytá Rzeczypospolitey słowá, ktory u sąsiádow ták wiele może mieć wrezewie, y iákoby ná odwodzie supplementow, á nizeli ten ktory dálekim by zawnę zostáwał od ták pewnych y pretkich sukursow: czego kolwiek się tedy kto obawia w tym punkcie, Chymera iest cále wymysłona; co też przydáią niektorzy, żeby Fráncuski Electus swoim Ziomkom urzędy rozdáwał, nie subiektom Polskim, y to chymera: bo to przeciwko práwu, y żádnym sposobem do skutku by się przywieść nie mogtá od żádnego Krola Polskiego.

Zádał mi W. M. M. Pán, że te rácye moie u niektorych tylko gęboko rzeczy uwázájących, ále nie słáchty ludu pospolitego, swoy skutek otrzymác mogą, ktorzy nie uwázáią ták dálece rácyi, ále idą zá swoim impetem, zwnęszczá że ich inși popycháią, áby beż wśelkiey konsiderácyi tego miánowáli Páná, ktory się nie onym, ále promotorom widzi, y z tego zdámi się fundamentu W. M. M. Pán zrozumiał, że uznáwšy náše Xiążę Borbonskie byc zewśystkich stron godnym Pańskiego w Polsce Tronu, przecięś stosújąc się do Polskiego przystówia między samemi prostákami zwyczajnego, y fartycznego imienia Fráncuskiego awersyey, deklarowátes ze niedoydzie swoiey promocyey.

Lecz ia dáleki iestem od tego rozumienia, bo więcey sobie ták wielu Polakow zdanie sácuię, ták Pánow, ktorych w Wársáwie nieraz słyśę, iáko też y inšych pomnieyszey kondycyey, gdzie indziey rezydujących, lubo iednák niemaś między niemi equalitatem fortun, y máiętności, ále przecię iest equalitas Szlacheckiey prerogatywy: wśyscy się do wolności y rady publiczney urodzili, wśyscy do woyny y wšpaniátego animusu, wśyscy się ná tym dobrze znáią, co im iest lepszego y iáwnie pożyteczniejszego, w tych tedy nadzieię náše pokládámy, y onym się podobać chcemy,

inni Concurrentes część tylko Rzeczypospolitey niewiem iakiemi industria-
mi, y obietnicami sobie kaptuią, My całej sobie Rzeczypospolitey, ná u-
znanie inklinacyey naszej zgromadzoney życzymy, y czekamy; Insi áfe-
ktuią Krolestwá żeby krolowali, my żeby Krolestwu dobrze było; inni
konkurenci Zwiąski komponuią, my pretensiom Zwiąskowym dosyc czy-
nić pragniemy, inni Prowincye Polskie chcą dismembrować, áby tym so-
bie protekcyą u postronnych ziednali; My chcemy utracone windykować,
y Polskie granice wedle trybu dawnego rozprzestrzenić: Gdy tedy tak wie-
le tysięcy Polaków ná koniach pod Wársawą zrozumie, że tych od Kon-
kurencyey do Krolestwá Polskiego ekskluduią niektorych fakcye, ktorzy
szczegulnie mogą być pożyteczni Rzeczypospolitey, iże zá naszym Kandy-
datem tak wiele idzie Millionow do Polski, nie w obietnicy tylko, ále
realnie y w samey rzeczy ná zapłacie Woyskom z konfederowanym win-
ną, iáko usłyszą że Kámieniec wziąć przed Koronacyą obiecuiemy, da-
wszy zastaw sub nullitate Electionis; iáko usłyszą że nie omylnie przy-
wroćiemy monetę, y commercia Gdąńskie pogodziemy, bo to w sýstko w rękę
naszych, áni kto insy procz nás dokazać może; do tego nowa Krolowa
reformacyi pretendować nie będzie, áby náleżyte dobrze zasłużonym pre-
mia mogły być snadniey opatrzone, y inne Dobru pospolitemu przysługi
zá cząsem się pokażą.

Tak tuseż że ná ten czas lepiej sobie szlachta Polska radzić będzie, y
niepotrzebnych baiek słuchác, y cieniu gonic nie będzie; ále raczey ám-
bicyą prywatnych konkurrentow lepiej zrozumiawszy, zá tak iáwnemi się
uda pożytkami, bo te moie ásskuracye, nie ná obietnicach, nie ná sło-
wách tylko samych, nie ná postráchách nie potrzebnych, ále realitate y
całego Krolestwa ukontentowaniem skończą się.

Widzi tedy inż W. M. M. Pan że ufam słusnie sprawie moiey,
ktora się ná dobrym Rzeczypospolitey y pożytku funduie, lubo mię W.
M. M. Pán wiákąs diffidencyą, czyli desperacyą chciał przywieść; w
inszych okkurencyách służyć będę y słuchác W. M. M. Pána, ále w
tey okazyey áni tá Rzeczpta. áni Krol moy nie kaze; W. M. M.
Pán iáko wolny sobie, przedzey możeš swoię okkurencyą, ániżeli Ia od-
mienić: Acz iá tego nie potrzebuię, chyba z tą kondycyą, że to uzná
Rzeczpospolita, że iey z tym lepiej będzie. Zostávam zatym

z Dozwoleniem Starszych.

